

TOMASZ BOCHAT
Bydgoszcz

DIALEKTYKA PRAWDY HISTORYCZNEJ

I. Znaczenie problemu prawdziwości wiedzy historycznej

Problem prawdziwości względnie fałszywości wyników poznania – pretendującego do miana naukowego – miał zarówno w przeszłości, jak i obecnie duże znaczenie dla historiografii. Dążenie do prawdy wyrasta z następujących okoliczności swoiście typowych dla wiedzy historycznej: poszukiwania kryterium demarkacji naukowej historiografii od innych wytworów ludzkiego intelektu, dążenia do rozpoznania warunków decydujących o skuteczności społecznej praxis, określenia właściwych poznaniu historycznemu funkcji poznawczych, prognostycznych i wychowawczych.

W okresie krystalizacji naukowego wzorca historiografii, u schyłku XVII i w początkach XVIII wieku, szczególnie dużą wagę przywiązywano do kwestii wartości refleksji historycznej. Z gorliwością neofitów historycy tego okresu głosili kult prawdy, albowiem w ten sposób usiłowali podnieść prestiż swojej dyscypliny badawczej oraz starali się wyodrębnić ją z dotychczasowego nurtu (z reguły ściśle związanego z mitologiczną tradycją oraz pragmatycznymi wymogami polityki) refleksji na temat życia społecznego. Pojęcie prawdy historycznej interpretowali w trojaki sposób: w pierwszym przypadku tłumaczono je w kategoriach wiedzy zgodnej z faktami, w drugim – zagadnienie to rozpatrywano w ramach zgodności z założoną koncepcją procesu dziejowego, w trzecim – prawda była synonimem wiedzy użytecznej dla człowieka. Stopniowo pierwszy rodzaj wykładni pojęcia „prawda” wyparł pozostałe¹. w okresie tym, charakteryzującym się rozkwitem erudycjonizmu i rozwojem metod krytyki źródeł (wynikającym z działalności bollandystów, Muratoriego, Mabillona i innych), nie brakowało jednak głosów wątpiących w wartość nowo odkrytej dla społeczeństwa dziedziny dociekań. Jeszcze Fontenelle mawiał, że historia „jest zmyśleniem uznanym za prawdę”².

O znaczeniu, jakie przypisywano kwestii prawdziwości ustaleń historiograficznych, świadczy dowolnie wypowiedź Leibniza: „Historia bez prawdy to ciało bez życia”³. Dążenie do zerwania z przesądem, fałszywym autorytetem, stronniczością oraz interesownością podyktowało Bayle’owi następujące słowa: „Kto zna prawa historii, zgodzi się ze mną i przyzna, że historiograf wierny swemu zadaniu musi odpędzić od siebie ducha pochlebstwa i odmowy. Musi on postawić się w sytuacji człowieka, którym nie władają namiętności. (.....) Historyk jako taki, jak Melchizedech, nie ma ojca, nie ma matki, nie ma przodków. Jeśli ktoś zapyta go o pochodzenie, winien odpowiedzieć: nie jestem Francuzem ani Niemcem, Anglikiem ani Hiszpanem – jestem kosmopolitą. Nie służę cesarzowi ani królowi Francji, lecz tylko prawdzie. Ona jest moją jedyną władczy-

nią, której składałem przysięgę posłuszeństwa"⁴. Przytoczona opinia wskazuje, jak wówczas rygorystycznie rozumiano warunki obiektywizmu, a to w celu, aby "... historia była krytyczna, a krytyka historyczna"⁵.

O wspomnianym rygoryzmie świadczy kryterium prawdziwości, jakiemu powinny zadość czynić wszystkie relacje historyczne. Otóż zdaniem Woltera, gdyż on sformułował takie kryterium, wyrunkami prawdy historycznej są: wykazana w sposób naukowy (w świetle ówczesnego stanu nauk – fizyczny) wiarygodność i możliwość faktu, jego zgodność ze zdrowym rozsądkiem, prawdopodobieństwo moralne i potwierdzenie w świadectwach współczesnym obserwatorów. Jeśli przekaz historiograficzny spełniał te wymogi, to był „tym złotem” (wolterowskie określenie prawdy), którego poszukują historycy⁶. Jak łatwo zauważyć, w kryterium przemieszane są elementy myślenia historycznego z ahistorycznym (np. weryfikacja naukowa oraz potwierdzenie zdrowego rozsądku), lecz bardziej znaczący jest wyrażony tutaj krytycyzm wobec informacji świadków wydarzenia – stąd bierze się ostatnie miejsce tego typu źródeł informacji w całościowym kryterium. Na konieczność i przyczyny krytycyzmu historyka wobec świadectw uczestników wskazuje Leibniz w „Nowych rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego” „(współczesny świadek, uczestnik) zasługuje na wiarę głównie w odniesieniu do wypadków publicznych. Ale gdy mówi o motywach, o tajemnicach, o ukrytych sprężynach i o rzeczach spornych, jak np. otruciach, morderstwach, co najmniej zasięga się informacji, jakie jest zdanie wielu ludzi. (.....)... gdy historycy różnych ludów są ze sobą zgodni w wypadku, gdzie nie jest prawdopodobne, aby jeden odpisywał od drugiego, jest to ważny składnik prawdy”.⁷

Mimo, że dla ówczesnych historyków (a także i niekiedy dla współczesnych badaczy dziejów) ideałem poznania była erudycja, niekiedy przestrzegali oni przed nadmiernym uwielbieniem dla faktu. Tak czynił Wolter w „Essai sur les moeurs”, taką też przestrożę formułował Leibniz mówiąc że: „erudycja nie oświeca umysłu”,⁸ określając jednocześnie paradoks, przed którym stał ówczesny historyk (jak i współczesny). Mianowicie brak faktów powoduje, iż jeszcze nie ma historii (jako nauki), natomiast nadmiar faktów decyduje o tym, że już nie ma historii.

Przy współczesnym stanie historiografii znaczenie zagadnienia prawdy historycznej konstituje się w związku z różnicami, jakie zachodzą między poznaniem historycznym a innymi typami refleksji naukowej, a także wiąże się z faktem stosowania – częściej nieświadomie niż świadomie – procedur modelowania (idealizacji) w postępowaniu badawczym. Okoliczności te powodują, że w historiografii mamy do czynienia z problemem prawdy przynajmniej w dwu momentach procesu badawczego. Pierwszy raz odwołujemy się do tej kategorii wówczas, gdy dążymy do ustalenia stopnia izomorfizmu zrekonstruowanego obiektu badania (zrekonstruowanego, albowiem poznanie historyczne najpełniej jest retrospektywne) oraz jego modelu stosowanego w procedurach wyjaśniania w stosunku do minionej rzeczywistości) relacja ta spełnia warunki materialnie zinterpretowanej empirycznej koncepcji prawdy). Drugi raz odwołujemy się do kategorii prawdy, gdy ustalamy stopień prawdziwości sądów (czyli faktów historiograficznych wedle terminologii proponowanej przez Jerzego Topolskiego) wynikających z przejmowania procedur modelujących i eksplanacyjnych w stosunku do uprzednio zrekonstruowanego obiektu badania. Wydaje się, że udzielenie odpowiedzi na drugą

z przedstawionych kwestii wymaga sformułowania, wyraźnej lub dorozumianej, odpowiedzi na pytanie pierwsze.

Nieobojętna dla znaczenia problemu prawdy w historiografii jest potrzeba znalezienia adekwatnego dla dialektycznie interpretowanego procesu poznania historycznego rozwiązania problemu wartości jego wyników oraz ustalenia sposobów najskuteczniej prowadzących do celu w tym względzie.

II. Niebezpieczeństwa absolutyzacji tradycyjnych sposobów dochodzenia do prawdy w historiografii

Dotychczasowy stan badań nad zagadnieniem wartości empirycznej i logicznej poznania historycznego trudno uznać za satysfakcjonujący, na co niewątpliwy wpływ wywarł fakt złożoności tej kwestii, na co składają się okoliczności:

1. Pośredniość poznania w przypadku, gdy jego przedmiotem jest zatowarzyszona w ramach faktów historycznych miniona rzeczywistość dziejowa. Tak przedmiot poznania historycznego ujmuje pozytywizm historyczny, ujęcie to pozostaje w sprzeczności z zasadami marksistowskiej metodologii nauk.⁹ Dla tej ostatniej przedmiotem nauki historii jest proces dziejowy – a więc także teraźniejszość, przez co poznanie w tej dziedzinie traci swój absolutnie pośredni charakter, będąc po części bezpośrednim rozpoznaniem teraźniejszości społecznej.

2. Niemożność stosowania (jeżeli nie odwołujemy się świadomie do procedur modelowania) eksperymentu naukowego jako rozstrzygającego kryterium weryfikacji naszych sądów historiograficznych.

3. Wielokrotnie zaznaczana potrzeba modelowania przedmiotu poznania historycznego jako przedmiotu rekonstruowanego.

4. Społeczno-praktyczne uwarunkowania poznania i jego przedmiotów.

Wyżej przedstawione okoliczności wyrastają z dążenia do realizacji marksowskiego postulatu dialektycznego ujmowania związku między tym, co historyczne, a tym, co logiczne.¹⁰

Tak określona złożoność analizowanej kwestii, oprócz wpływu na jakość wyników, może rodzić próby zdania się na tradycję. Najbardziej wyrazistą postacią takiego postępowania jest w tym przypadku ograniczenie się tylko do krytyki źródeł jako wystarczającej metody osiągnięcia prawdy. Właśnie nadmierne zaufanie do tej drogi dochodzenia do prawdy staje się niejednokrotnie przeszkodą w budowaniu optymalnych rozwiązań. Analiza i krytyka źródeł stanowi cenne narzędzie pracy historyka pod warunkiem dostrzegania ograniczonego zakresu jej stosowalności. To uszczuplenie powinno skłaniać do uzupełniania omawianej procedury o inne sposoby osiągnięcia prawdy (propozycja w tym zakresie zostanie przedstawiona w trzeciej części artykułu).

Ilościowy postęp w zakresie metody erudycyjnej rodzi absolutyzację tej skądinąd wartościowej metody. Absolutyzacja ta, jak można domniemywać, przybiera dwojaką formę, a mianowicie: a) przez utożsamianie kategorii prawdy historycznej z wiarygodnością źródeł oraz b) przez traktowanie źródeł jako kryteriów twierdzeń (faktów) historiograficznych wyprowadzonych drogą analizy z tychże samych źródeł.

Wskazane formy absolutyzacji tradycyjnej metody dochodzenia do prawdy wymagają – dla pełnej jasności i czytelności – przedstawienia w skróty sposób problematy-

ki pojmowania źródeł. Mianowicie najczęstszym przypadkiem traktowania tego węzłowego członu relacji poznawczej w historiografii (tj. źródeł) jest interpretacja źródła albo jako informacji o przeszłości (i ewentualnie jako jej nośnika), albo też jako materialnej pozostałości (śladu) po minionej rzeczywistości.¹¹ Taka chwiejność w pojmowaniu kategorii źródeł wykorzystywana bywa niekiedy dla obrony tradycyjnego rozumienia prawdy historycznej i musi wpływać destrukcyjnie na jakość wyników poznania.

Utożsamienie pojęcia „prawda historyczna” z terminem „wiarygodność” źródeł oznacza wypowiedzianą implicite tezę, że procedura krytyki źródeł stanowi wystarczające narzędzie dla uzyskania wiedzy prawdziwej o procesie historycznym. Takiego zabiegu utożsamiania prawdy z wiarygodnością można doszukać się w poglądach Wandy Moszczeńskiej wówczas, gdy podejmuje wysiłek ukazania, na czym zasadza się prawdziwość twierdzeń historycznych. Stwierdza wyraźnie: „...problemem wiarygodności źródeł rozwiązuje się w formule obejmującej dwa pytania: czy źródło mogło znać prawdę, czy źródło chciało poznać prawdę”.¹² Ustalenie wiarygodności źródła (zakresu i stopnia kompetencji historycznej) rozstrzyga, przy dopuszczalnym założeniu względnej poprawności wnioskowania ze źródeł, kwestię prawdziwości poznania historycznego.¹³ Podobne znaczenie, jak się wydaje, tej metodzie przypisuje Jerzy Topolski, gdy stwierdza: „Celem krytyki (tak zewnętrznej, jak wewnętrznej) jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie: czy informacje dostarczane przez źródło są zgodne z rzeczywistością, czyli na czoło wysuwa się pytanie o wiarygodność informacji”¹⁴, co w przypadku, gdy przyjmuje się, że „...relacja odtwarzająca rzeczywistość przeszłą w sposób zgodny z tą rzeczywistością... (to) telacja prawdziwa”¹⁵, pozwala nam wprowadzić wniosek o wspomnianej czynności utożsamiania prawdy z wiarygodnością.

Jeśli słuszną jest wyżej przedstawiona teza o dokonywaniu takiego zabiegu, to trzeba zgodzić się z twierdzeniem Jerzego Maternickiego (głos w dyskusji nad pracą Jerzego Topolskiego „Metodologia historii”), że „historyk musiałby najpierw znać ową rzeczywistość, czyli najpierw ustalałby fakty (na podstawie czego?), a później dopiero przeprowadzał krytykę źródeł, które o tych faktach mówią.”¹⁶

Popularne jest przekonanie, że traktowanie źródeł jako kryteriów weryfikacji twierdzeń historiograficznych w największym stopniu spełnia warunki materialno-empirycznej koncepcji prawdy. Pogląd taki wyrasta z przeświadczenia o identyczności źródła historycznego z przedmiotem poznania (tzn. że źródło jest jedynym przedmiotem, które poznaje historyk). Taki sens ma twierdzenie Celiny Bobińskiej, gdy mówi: „Powrotna konfrontacja wniosków (wyprowadzanych przecież ze źródeł) ze źródłem wskaże, czy postępowanie było słuszne, czy badacz wykorzystał źródło prawidłowo, (.....), czy wydobyl zeń wszystko to, co było do wydobycia, (.....), czy nie interpretował go dowolnie”. Przesłanką do takiej interpretacji twierdzenia C. Bobińskiej jest Jej inne stwierdzenie: „historia jako nauka stanowi poniekąd kryterium sama dla siebie (....) – stanowi je w tym sensie, że ustalenia jednych dziedzin historii (na przykład dziejów kultury materialnej) są sprawdzianem poprawności sądów w dziedzinach innych” (oraz) „Autonomiczna wobec badacza postać źródła jako obiektywnego świadectwa badanych faktów występuje (....) jako walor będący jedną z rękami obiektywnej i sprawdzalnej wartości jego pracy”.¹⁷

Z powyższym ujęciem roli źródeł pozostaje w zgodzie przedstawione przez J. Topol-

skiego twierdzenie dotyczące warsztatowego kryterium praktyki. (Autor ten wyróżnia także pozawarsztatowe kryterium praktyki, lecz ze względu na niemożność stosowania eksperymentu z powodu braku świadomie stosowanych procedur modelujących, ma ono ograniczone znaczenie). Z warsztatowym kryterium mamy do czynienia wówczas, gdy "... zajrzenie do muzeum pozwala rozstrzygnąć o prawdziwości wielu zdań dotyczących na przykład kultury materialnej."¹⁸ Także Adam Schaff przychyliła się do twierdzenia, że realizacja materialistycznie pojmowanej prawdy polega na odnoszeniu sądów o badanej rzeczywistości do źródeł, gdyż one są faktyczną bazą dla kategorii faktów historycznych.¹⁹

Przedstawione formy absolutyzacji, nacisk kładziony na omawianą metodę krytyki źródeł daje wyraz przeświadczeniu głoszącemu przewagę rozumowania indukcyjnego (a więc i indywidualizmu metodologicznego) nad dążeniem do budowy teorii (hipotez) oraz całościowych wyjaśnień w historiografii (co jest sprzeczne z marksowskim i marksistowskim postulatem badań całościowych, systemowych²⁰). Powyżej przedstawiona absolutyzacja nie jest tylko zabiegiem wyrastającym z pewnych teoriopoznawczych błędów, lecz wyrasta również z niezrozumienia rzeczywistości społeczno-historycznej, nieuwzględnienia jej istotnych cech, jak np. pominięcie procesualnego charakteru badanego obiektu (którego przejawem jest ciąg transformacji²¹), nieuwzględnienie czasowego i przestrzennego zdeterminowania relacji poznawczej jako skutku procesualności przedmiotu poznania, przez co zapoznaje się retrospektywny po części charakter wiedzy historycznej. Pominięcie więc jednej tylko ontycznej właściwości przedmiotu historii implikuje określone – jak wyżej wspomniano – konsekwencje gnoseologiczne, a także wpływa w zasadniczy sposób na rozumienie prawdy historycznej. Postaram się poniżej szerzej te następstwa przedstawić.

Konsekwencją pominięcia właściwości procesualnej przedmiotu poznania historycznego jest pojawienie się sprzeczności między deklarowaną dialektyczną koncepcją prawdy (marksistowską wersją klasycznej definicji) a metafizycznie, tj. fenomenicznie i atomistycznie, ujmowanym obiektem badań oraz jego relacją ze źródłem (rozumianym w tym momencie jako informacja). W pewnych, szczególnych okolicznościach możemy mieć wtedy do czynienia z zastąpieniem materialno-empirycznej koncepcji prawdy przez jej model koherencyjny (co oczywiście popada w sprzeczność z deklaracją teoretyczną). Owa odmiana prawdy koherencyjnej polega na ustaleniu zgodności sądów historycznych wywiedzionych ze źródeł-informacji z tymi samymi źródłami.

Trudno jest mieć obiekcje względem postulatu zgodności sądu historiograficznego ze źródłem-informacją, jego realizacja ma poważne znaczenie dla osiągnięcia logicznej niesprzeczności twierdzeń tej nauki, lecz nie wolno realizacji tego postulatu nazywać mianem dochodzenia do prawdy w historii. Są to dwa różne – jednako ważne – zabiegi, których celem nie jest ten sam efekt. W przypadku dążenia do prawdy efektem jest materialna zgodność treści twierdzenia z rzeczywistością; w przypadku realizacji postulatu zgodności wniosków ze źródłem – logiczna niesprzeczność bazy informacyjnej z wnioskami analitycznymi.

Zabieg wskazanej zamiany i nierozróżniania dwu odmiennych zabiegów metodologicznych stanie się być może bardziej jasny, a niebezpieczeństwo utożsamiania tych

postulatów bardziej zrozumiale, gdy dokładniej określimy, czym jest twierdzenie narracji historycznej. Narracja (przekaz, którego częścią jest sąd lub twierdzenie historiograficzne (jest hipotezą, którą zbudowaliśmy na podstawie zinterpretowanej informacji jedno- lub wieloźródłowej, hipotezy rekonstruującej (albo) i jeżeli nie zachodzi potrzeba rekonstrukcji, gdy poznajemy teraźniejszość, wyjaśniającej badaną rzeczywistość. Weryfikacja tej wypowiedzi (hipotezy), zgodnie z postulatami C. Bobińskiej, J. Topolskiego i A. Schaffa (przypisy nr 17, 18, 19) dokonuje się przez konfrontację takiego sądu historiograficznego ze źródłem, jednakże rozumianym teraz jako ślad minionej rzeczywistości (a to jest zaprzeczeniem definicji źródła jako informacji). Ta konfrontacja wyraża się w porównaniu (czyli uzgadnianiu) informacji wyjściowej zawartej w źródle z informacją zinterpretowaną, tzn. z testowaną hipotezą zawartą w narracji historiograficznej, czyli nazywając rzecz po imieniu – też ze źródłem, tyle że przetworzonym środkami logicznymi. Powstaje pytanie, czy taki sposób weryfikacji nie spełnia warunków koherencyjnej koncepcji prawdy badającej, jak wiadomo; logiczną niesprzeczność twierdzeń i sądów.

Odpowiadając, warto, jak myślę, podkreślić, iż trudno wyobrazić sobie przypadek, w którym wiedza wyprowadzona metodami analizy logicznej ze źródła identyfikowanego z informacją byłaby zgodna ze źródłem ex post utożsamianym z kategorią „ślad przeszłości”. Przyjęcie takiej możliwości niekoherencji sugeruje, że historyk, któremu ewentualnie taki lapsus przytrafiłby się, nie posiada kompetencji w zakresie odkrywania, kształtowania i wykorzystywania bazy źródłowej, a więc że brak mu kompetencji w zakresie czynności nader elementarnych dla jego profesji. Jeśli trudno przyjąć tego rodzaju sugestię, to tym trudniej też dopuścić myśl, iż badanie źródeł (niewątpliwie ważne i konieczne) należy identyfikować z prawdziwością wiedzy uzyskanej ze źródeł. Utożsamienie tych dwu kategorii oznaczałoby, że kształtowanie struktur informacyjnych źródła (za pomocą tzw. czynności interrogacyjnych historyka), których następstwem jest udzielanie odpowiedzi na postawione pytania badawcze, bezpośrednio rozstrzyga o prawdziwości tych odpowiedzi (a więc i wiedzy historycznej). Taka identyfikacja obydwu kategorii jest bezzasadna, albowiem sprowadza się do szermowania dwoistym znaczeniem terminu „źródło”. Dla usunięcia wszelkich wątpliwości dodam: przeprowadzana tutaj krytyka nie ma na celu deprecjacji informacyjnej roli i funkcji źródeł, lecz jej treścią jest przeciwstawienie się traktowaniu źródeł jako kryteriów prawdziwości zawartej w nich informacji. Krytyka ta więc nie pomniejsza znaczenia źródła jak przekąznika informacji względnie jako samego „producenta” informacji.

Przedstawione wyżej trudności obiektywne, przed jakimi staje historyk w procesie dochodzenia do prawdy, wynikają – jak wyżej wskazywałem – z absolutyzacji procedur krytyki i analizy źródeł. Ta okoliczność znusza badacza procesu dziejowego do poszukiwania odmiennych rozwiązań analizowanego zagadnienia, i innych niż tradycyjne erudycyjne. W roku 1925 wskazywał na taką konieczność K. Tymieniecki stwierdzając: „Dla ustalenia prawdy dziejowej nauka musi rozporządzać odpowiednikami środkami, których zaniedbanie jest nie mniej groźne jak zarzucenie samej myśli syntetycznej. Sprawdziany prawdy istotnej w naukach społecznych i historycznych są bardziej subtelne i mniej widoczne aniżeli w naukach przyrodniczych, tym większy jednak wysiłek musi być zwócony ku ich wydoskonaleniu. Falszywa koncepcja przeszłości

może i musi się odbić w fałszywym pojmowaniu teraźniejszości." ²² Rozwiązanie tej tak istotnej – jak wskazuje przytoczona opinia – kwestii musi uwzględnić wszystkie zasadnicze wymogi dialektyki poznania historycznego. Musimy więc tutaj uwzględnić fakt procesualności dziejów powodujący, że przedmiotem dociekań historyka jest nie tylko przeszłość, ale i teraźniejszość, a także niekiedy i przyszłość. Dalej musimy pamiętać o procesualnym charakterze naszego poznania i konsekwencjach tego faktu: to znaczy względnej pośredniości poznania wyrażającego się w konieczności częściowej przynajmniej rekonstrukcji przedmiotu badań oraz niekumulatywności wiedzy wynikającej z poznania o takim charakterze. Wyrazem tej niekumulatywności jest okoliczność ciągłego przewyżniania prawd względnych, tj. odrzucania wyników poznania sprzecznych z rezultatami nowego jego stadium. Właśnie odrzucenie pozytywistycznego w swoim rodowodzie przekonania o kumulatywnym charakterze wiedzy historycznej jest niesłychanie ważne, gdyż może obronić tę dyscyplinę wiedzy przed zamianą w zbiór przyczynków i ustaleń mikrohistorycznych. Jeśli słuszne jest twierdzenie, że „kronika pisana jest z konieczności z perspektywy kreta, a historia musi być pisana z perspektywy orła” ²³ to walor prawdziwości wiedzy historycznej nie może wynikać z układania mozaiki drobiazgowych, często niespójnych przyczynków, lecz z całościowych, a przez to konkretnych odwzorowań teoretycznych rzeczywistości dziejowej. Takich odwzorowań, których adekwatność nie zależy od źródła jako kryterium.

III. Dialektyczno-materialistyczna koncepcja prawdy historycznej i jej kryterium

Twierdzenie o dialektycznej naturze dziejów (procesualności i jedności ich sukcesyjności oraz zmienności ²⁴) oraz dialektyce poznania historycznego pozwalają podjąć próbę rozstrzygnięcia zagadnienia prawdy historycznej adekwatnego do tych właściwości. Definicja spełniająca wymogi dialektyki prawdy głosi:

Cecha prawdziwości przysługuje takim sądom historiograficznym, których treść – rekonstruująca i (albo) wyjaśniająca przeszłość (lub współczesność, gdyż i ona jest obiektem badań historyka) zostaje potwierdzona przez teraźniejszość rozumianą jako praktyka społecznej działalności podmiotów tworzących dzieje.

Współczesność stanowi kryterium weryfikacji w tym sensie w jaki jest znoszącym i zapośredniczającym następstwem procesów przeszłości. Potwierdza swoim przebiegiem tak poprawność rekonstrukcji, jak i (albo – jeśli nie zachodzi potrzeba rekonstrukcji) prawdziwość wyjaśniania minionej rzeczywistości, dokonywanych w procesie poznania historycznego. Weryfikuje także swoją treścią wnioski odnoszące się do teraźniejszości, a genetycznie wywodzące się z wiedzy i doświadczeń przeszłości. Użyty tutaj termin „praktyka” określa społeczny sposób produkcji (wytwarzania) życia społecznego w jego aspektach: materialno-gospodarczym, cywilizacyjnym i intelektualnym. ²⁵

Z treści proponowanego określenia prawdy historycznej wynika konkluzja, iż każdorazowo weryfikacyjną płaszczyzną odniesienia dla naszej wiedzy o badanej rzeczywistości jest praktyka (w przedstawionym wyżej znaczeniu terminu) społeczna właściwa fazie rozwoju następującej po okresie, o którym wiedzę poddajemy testowaniu. Posiadająca walor prawdziwości wiedza o przeszłości w trafności swojej rekonstrukcji i (albo)

wyjaśnieniu powinna uzyskać potwierdzenie w dominujących procesach i tendencjach współczesności, natomiast wiedzę historyczną o teraźniejszości weryfikują cząstkowe procesy wskazujące na prawidłowy (możliwy do określenia) kierunek transformacji teraźniejszości oraz prognozy następnych stadiów procesu dziejowego.

Przedstawiona propozycja dialektycznego rozumienia prawdy historycznej podkreśla centralną rolę współczesności w dziedzinie nauk społecznych jeszcze z jednego powodu. Teraźniejszość, stanowiąc stadium dziejów znacznie bardziej – bo w zasadzie bezpośrednio – dostępne historykowi, determinuje odtwarzanie i wyjaśnianie innych – niż współczesny badaczowi – etapów społeczno-historycznej rzeczywistości. Warunkowanie owo dokonuje się w ten sposób, że historyk nie jest w stanie "... wyjść poza warunki swego aktualnego (dodałbym tutaj: społecznego – TB) doświadczenia. Wiedza historyczna jest odpowiedzią na konkretne pytania, odpowiedzią, która musi dać przeszłość; ale same pytania stawia i dyktuje teraźniejszość..."²⁶ i stara się rozwiązać ważne dla teraźniejszości problemy społeczne. O takim teoriopoznawczym i metodologicznym pożytku płynącym z analiz współczesności mówi Marks w znanej powszechnie tezie: „Anatomia człowieka jest kluczem do zrozumienia anatomii małpy. Na odwrót, załączki wyższych form u niższych gatunków mogą być rozumiane tylko wówczas, gdy te wyższe formy są już znane. Burżuazyjna ekonomia dostarcza więc klucza do antycznej itd”²⁷. Termin „zrozumiane” oznacza tutaj – jak można wnosić – „odkrycie, wyjaśnienie, rekonstrukcję”, a więc także poznanie, przez co uwypukla się tutaj rolę teraźniejszości w odniesieniu do poznania przeszłości. Współczesność, stanowiąc wyższy etap rozwoju, którego załączki tkwią w przeszłości, może pełnić funkcję kryterium weryfikacji wiedzy dotyczącej minionej rzeczywistości; taki jest sens tej wypowiedzi metodologicznej Marksa.

Kontynuując ten tok myślenia, do którego bodziec daje przytoczona wypowiedź Marksa, można powiedzieć co następuje: w tym zakresie, w którym współczesność stanowi kontynuację pewnych elementów przeszłości, ukazuje namacalnie wartość naszego odczytania (poznania) minionej rzeczywistości. W tym zakresie, w którym stanowi przezwyciężenie przeszłości, wskazuje kierunek dalszego rozwoju, określa ramy naszej społecznej praktyki, przez co stanowi potwierdzenie naszej przeszłości i wiedzy o niej (a więc utwierdza nie tylko rekonstrukcję i wyjaśnianie, ale także interpretację). Ten walor współczesności, zgodnie z użytymi w definicji prawdy terminami, wyrasta ze społecznego (podmiot) procesu wytwarzania dziejów. Gwoli przypomnienia dodam, że wielokrotnie na rolę praktyki (w wyżej wskazanym znaczeniu tego terminu) wskazywał Engels, krytykując znaczenie obserwacji jako samoistnej metody poznania²⁸, oraz W. I. Lenin, który wyraźnie stwierdza: „punkt widzenia życia, praktyki, powinien być naczelnym i podstawowym punktem widzenia teorii poznania.”²⁹ Powyżej przedstawiona argumentacja pozwala, jak sądzę, stwierdzić, że teraźniejszość jako proces społecznej praktyki przedmiotowej staje się kryterium prawdziwości wiedzy historycznej, owej historycznej *adequatio rei et intellectus*. Świadomie użyłem określenia „staje się”, ponieważ w odniesieniu do procesualnego przedmiotu poznania, a także dialektycznie dopełniających się (ale nie kumulujących się) wyników wiedzy kryterium weryfikacji nie może wyrażać się w jednorazowej czynności sprawdzenia, lecz też musi mieć charakter procesualny.

Do powyżej poczynionych uwag dodać można jeszcze jedną, o następującej treści: na rolę terażniejszości w poznaniu historycznym wskazuje fakt społecznego uwarunkowania tegoż poznania. Historyk żyje w społecznie określonych warunkach, co powoduje, że czynności poznawcze oraz ich wyniki są także określone przez te determinanty. Warunkowanie to dokonuje się przez filtr świadomości podmiotu poznającego, tj. przez jego świadomość potoczną oraz zbiór kategorii teoriopoznawczych wywodzących się z wcześniejszych, tradycyjnych sposobów i wyników poznania. Warto jednak w tym miejscu podkreślić, iż fakt takiej determinacji nie obciąża historiografii większym niż w innych naukach balastem subiektywizmu, albowiem ta okoliczność ma zasięg uniwersalny – odnosi się do wszystkich rodzajów poznania.

Prognostyczna funkcja wszelkie nauki akcentuje znaczenie praktyki (w znaczeniu tutaj stosowanym) w terażniejszości jako swoistego testu dla wiedzy historycznej. Okoliczność, że prognostyczna funkcja nauki czerpie swoje uzasadnienie z filozofii pozytywistycznej czy quasi-pozytywistycznej³⁰ (a raczej Comte'owskiej) nie może być przesłanką do jej pomijania czy minimalizowania. Wartość prognoz zależy od jakości wiedzy o przeszłości i terażniejszości oraz od wiedzy o prawidłowościach rozwoju, a także od materialnej praktyki stwarzającej podstawę dla następnych stadiów tworzenia rzeczywistości społeczno-dziejowej.³¹

Reasumując pokrótce ten etap analiz, twierdzą, że dialektyczny charakter poznania historycznego (odwzorowujący dialektyczną naturę rzeczywistości) decyduje o istocie i cechach przedstawionego wyżej pojęcia prawdy. Decyduje o tym, że droga do adekwatności twierdzeń historiograficznych nie polega na sumowaniu wszystkich dotychczasowych i niewątpliwych stwierdzeń szczegółowych pochodzących z różnych okresów poznania, lecz na ich przewyżczeniu – tak jak terażniejszość przewyżcza przeszłość. Wniosek ten powoduje, że staje przed nami następny istotny problem: czy prawda historyczna (jak zresztą w każdej nauce) ma charakter abstrakcyjny czy konkretny.

IV. Konkretność czy abstrakcyjność prawdy

Jerzy Topolski twierdzi, że teza o konkretności prawdy jest tezą pozytywistyczną, w odniesieniu do poznania historycznego – idiograficzną, natomiast marksizm posługuje się prawdami abstrakcyjnymi. Zawiera się tutaj sugestia, że na gruncie metodologii i teorii poznania korzystającej z inspiracji marksowskich niedopuszczalne jest odwoływanie się do koncepcji konkretności prawdy. Twierdzi: „Postulaty historii konkretnej są niejednokrotnie sformułowane, wszakże bez zdawania sobie sprawy z roli twierdzeń idealizacyjnych w nauce muszą się równać postulatowi historii idiograficznej.”³² Wypowiedź prof. Topolskiego wymaga komentarza, ponieważ szermowanie argumentem, jakoby marksizm uznawał za prawdziwe jedynie twierdzenia abstrakcyjne (idealizacyjne), jest, jak sądzę, oparte na nieporozumieniu. Wyjaśnienie tego nieporozumienia wymaga szkicowego choćby przedstawienia dialektycznego związku między abstrakcją a konkretem, a także przedstawienia odrębności marksowskiego rozumienia terminu „konkret” (niezgodnego z tradycją, empirystyczną interpretacją tego pojęcia). Dla całkowitej przejrzystości niżej dokonywanych analiz chciałbym zwrócić uwagę na możliwość dwojakiego rozumienia postulatu konkretności prawdy, a mianowicie me-

metodologicznego jego sensu oraz sensu epistemologicznego, na co także niżej zwrócić uwagę.

Walor naukowości przysługuje takiemu typowi poznania rzeczywistości, w którym znajdują swoje odwzorowania wszystkie istotne (czyli decydujące) i swoiste własności przedmiotu poznania oraz relacji poznawczej między tym przedmiotem a podmiotem. Spełnienie tych wymogów stanowi niezbędny warunek realizacji zasady przechodzenia od abstrakcji do konkretności we wszelkich rodzajach poznania. Tylko realizacja tej zasady może prowadzić do dialektycznego poznania rzeczywistości – wewnętrznie różnorodnej i rozczłonkowanej oraz historycznie się zmieniającej. Dla Marksa „konkret” jest jednością w różnorodności, jest całością sprzecznych właściwości (a w poznaniu sprzecznych określeń). Konkret w metodologii marksowskiej nie jest synonimem jednostkowości (jak to było w empiryzmie wyrastającym z tradycji Locke’a i Hume’a), lecz jest całością, systemem, zbiorem powiązanych i strukturalnie zorganizowanych składowych danej całości. To, co konkretnie, nie jest podobne do izolowanego atomu, lecz raczej do organizmu. Przykładem tworu konkretnego może być formacja społeczno-ekonomiczna, nie zaś jej elementarne składniki. Takie rozumienie konkretności zyskuje w pracach Marksa swój synonim w terminach: organiczna całość lub totalność. Odpowiednio inaczej Marks rozumie termin „abstrakcja”. Dla niego oznacza on to, co oderwane, wydobyte, jednostronne, niepełne, jako jeden z momentów tego, co konkretne.³³ Z powyższych uściśleń terminów „konkret, abstrakcja” wolno wyprowadzić wniosek, że twierdzenie konkretne, a nie abstrakcyjne (idealizacyjne – jak sugeruje J. Topolski), daje wiedzę całościową czyli ogólną. Jeśli ten wniosek jest poprawny, a do niego też dochodzą autorzy radzieckiej monografii o dialektyce marksowskiej³⁴, to wszelkie adekwatne (prawdziwe) poznanie rzeczywistości (jako ustrukturuwanej całości) musi także mieć charakter konkretny. Na tę samą okoliczność zwraca uwagę również Lenin w wielu swoich pracach. Jego argumentacja jest następująca: Prawda jako proces przechodzenia od subiektywnego do obiektywnego jest jednocześnie przechodzeniem od jednostkowości do ogólności (rozumianej przez Lenina jako synonim ogólności abstrakcyjnej), a od niej droga prowadzi do pogłębionego konkretności. Tylko w takim znaczeniu można mówić o naukowej abstrakcji (idealizacji w terminologii prof. Topolskiego), która przez rozdzielanie, wydobywanie poszczególnych aspektów rzeczywistości staje się narzędziem naukowym (nie celem samym w sobie) w drodze do konkretności (konkretności ogólności) wiedzy. Jest ona (abstrakcja) przydatnym narzędziem, bo pozwala uniknąć jałowości absolutyzacji, ale też jest tylko narzędziem. Lenin sam podkreśla tę myśl w słowach: „Znaczenie tego co ogólne jest sprzeczne; to, co ogólne, jest martwe, nieczyste, niezupełne etc. etc., ale też tylko ono jest szczeblem na drodze do poznania konkretności, nigdy bowiem nie poznajemy w pełni tego, co konkretne. Nieskończona suma pojęć ogólnych, praw etc, daje konkret w jego pełni.”³⁵ (podkreśl. Lenina). Ta wypowiedź i zawarte w niej argumenty stanowią wyraźną przewagę na rzecz konkretności prawdy, konkret bowiem nie jest punktem wyjścia w poznaniu (którym jest żywy ogląd i sąd jednostkowy), lecz punktem dojścia, do którego jako naczelnego celu, nauka winna zmierzać. Dlatego sugestia, jakoby przyjęcie postulatu konkretności prawdy było przejściem na metodologiczne pozycje idiografizmu w historiografii, nie nadaje się do obrony. Ryzykowna teza autora „Metodologii historii”

mogłaby być przyjęta tylko wówczas, gdyby pod pojęciem „konkret” rozumieć wyniki obserwacji, indywidualizującego oglądu itp., ale wtedy słuszność tak wykładanej tezy będzie trywialna i w dodatku stanowić będzie odejście od marksowskiego rozumienia wskazanych kategorii. Jej przyjęcie – nawet w interpretacji przychylniej autorowi – będzie przykładem zapoznania dialektycznego związku między momentem abstrakcji i całościowym konkretem.

Z kolei przejdę do scharakteryzowania metodologicznego i epistemologicznego aspektów postulatu konkretności. W znaczeniu metodologicznym postulat konkretności odnosi się do samej definicji prawdy naukowej. Jego treścią jest teza nakazująca traktować określenie prawdy jako *adequatio rei et intellectum* potwierdzanej przez praktykę na wzór modelu. Zastosowanie takiej definicji wymaga uprzedniej jej konkretyzacji w zależności od dziedziny zastosowania. Konkretyzacja taka – jak zresztą w przypadku modeli stosowanych w innych stadiach procesu badawczego – polega na rozwinięciu definicji przez włączenie do niej szczególnych właściwości danej gałęzi nauki (np. w dziedzinie historiografii – konieczności rekonstrukcji przedmiotu poznania, jeśli badamy minioną rzeczywistość a nie teraźniejszość (oraz uwzględnienie miejsca i roli społecznie uwarunkowanego podmiotu poznania (historyk stale przebudowujący gmach swojej dyscypliny tak, jak marynarz na morzu dokonywujący modernizacji statku – wedle metafory J. Topolskiego³⁶).

Brak takiej konkretyzacji wyrażający się w próbach stosowania ogólnej teorii do szczegółowej sytuacji wywołuje skutki odwrotne niż zamierzony cel. W sytuacji historiografii brak ten rodzić może analizowaną wyżej absolutyzację procedury krytyki źródeł bądź też może doprowadzić do odrzucenia ogólnej koncepcji prawdy w znaczeniu materialno-empirycznym (jak to czyni Roman Lutmann³⁷) z powodu trudności jej egzemplifikacji w poszczególnych twierdzeniach i wypowiedziach. Specyfika poznania historycznego wymaga takiej konkretyzacji ze względu na potrzebę uzyskiwania wyników poznania w dużym stopniu prawdopodobnych.

Epistemologiczny wymiar omawianego postulatu pozwala wyróżnić dwa hierarchiczne poziomy, na których mamy do czynienia z zagadnieniem prawdziwości. Wspominałem o tym na wstępie, gdy mówiłem o ustalaniu stopnia izomorfizmu zrekonstruowanego obiektu badania i jego modelu stosowanego w procedurach wyjaśniania oraz o ustalaniu stopnia prawdziwości sądów historiograficznych wynikających ze stosowania procedur modelowania i eksplanacji. Wyróżnienie tych poziomów pozwala na zasadzie hipotezy uściślić znaczenie pojęć „prawda abstrakcyjna” i „prawda konkretna”.

Termin „prawda abstrakcyjna” może być – w tym układzie hierarchicznym – odniesiony do poznania, które nie przekroczyło jeszcze stadium modelowania, gdy badamy poprawność czynności modelowania oraz izomorfizm modelu względem odzwierciedlanej przezeń rzeczywistości historycznej. Z powyższą interpretacją pozostaje w zgodzie wypowiedź Wacława Mejbauma wedle której „...prawa fizyki są prawdziwe w abstrakcyjnych modelach teorii, do których należą... Prawdziwość, o której mówiliśmy..., może być w naturalny sposób nazwana prawdziwością czy prawdą abstrakcyjną.”³⁸ Odpowiednio do powyższej wykładni można także zinterpretować termin „prawda konkretna”. Oznaczać on będzie kategorię odnoszoną do stadium poznania już

ukonkretnionego (czyli empirycznie rozwiniętego), to jest do stopnia adekwatności sądu historiograficznego jako składnika narracji historycznej z odwzorowywanym przez nią procesem dziejowym.

Powyższa interpretacja abstrakcyjności i konkretności prawdy stanowi następstwo wszelkich ustaleń odnoszących się do dialektycznej natury prawdy naukowej. Jej istotę możemy określić następująco: procesualność, konkretność oraz potwierdzalność przez praktykę teraźniejszości. Ta okoliczność zmusza nas do odrzucenia twierdzenia J. Topolskiego, iż w metodologii nauk inspirowanej marksizmem nie ma miejsca dla postulatu konkretności prawdy. Jego interpretacja kategorii tego, co abstrakcyjne, i tego, co konkretne pozostaje w sprzeczności z przyjętym rozumieniem tych kategorii w marksizmie. Nawet zastosowanie hierarchicznej charakterystyki zagadnienia prawdy i przyjęcie sugestii W. Mejbauma (przypis nr 38) nie jest w stanie uratować tezy prof. Topolskiego.

Reasumując chciałbym podkreślić, że przedstawione tutaj propozycje miały na celu zmodyfikowanie tradycyjnego podejścia do kwestii prawdy w historii i wyrastały z postulatów dialektyki poznania.

PRZYPISY

- ¹ Por. W. Voise, *Mysł społeczna siedemnastego wieku*, Warszawa 1970, str. 176–177.
- ² Ibidem, str. 180
- ³ Ibidem, str. 176.
- ⁴ P. Bayle, *Dictionnaire historiq'us et critiq'ue* – hasło: „Husson”, cyt. za: G. Cocchiarra, *Dzieje folklorystyki w Europie*, Warszawa 1971, str. 87–88.
- ⁵ B. Suchodolski, *Rozwój nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1967, str. 555.
- ⁶ Por. K. N. Dierżawin, *Wolter*, Warszawa 1962, str. 246.
- ⁷ G. W. Leibniz, *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa 1955, str. 322–323, 328.
- ⁸ W. Voise, op. cit., str. 173.
- ⁹ J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, str. 103–113, 195–211, a także tegoż *Marksizm i historia*, Warszawa 1977, str. 151–155 oraz St. Kozyr-Kowalski, *Max Weber a Karol Marks*, Warszawa 1967, str. 188–197 i in.
- ¹⁰ Por. *Historia dialektyki marksistowskiej*, Warszawa 1977 str. 310–336.
- ¹¹ Szerzej o tym problemie wypowiadają się: J. Topolski, op. cit., str. 282 i nast., W. Kula, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, str. 48–52, 60, a także M. Bloch, *Pochwała historii*, Warszawa 1960, str. 73–84.
- ¹² W. Moszczeńska, *Metodologii historii. Zarys krytyczny*, Warszawa 1968, str. 145.
- ¹³ Ibidem, str. 154–158.
- ¹⁴ J. Topolski, op. cit., str. 382
- ¹⁵ J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1972, str. 12.
- ¹⁶ J. Maternicki, *Precyzja refleksji metodologicznej a jej nowatorstwo*, *Kwartalnik Historyczny* 1970 nr 4, str. 903. Warto podkreślić, że autor cytowanej wypowiedzi jest jednym z nielicznych historyków w Polsce, którzy bronią się przed sprowadzaniem zagadnienia prawdy do poziomu badań wiarygodności źródeł.
- ¹⁷ C. Bobińska, *Historyk, fakt, metoda*, Warszawa 1964, str. 122, 131.
- ¹⁸ J. Topolski, *Metodologia historii*, loc. cit., str. 310.
- ¹⁹ A. Schaff, *Historia i prawda*, Warszawa 1970, str. 90 oraz 320–321.
- ²⁰ Por. prace Engelsa. *Antyduhring i Dialektyka prawdy (w) K. Marks, F. Engels Dzieła*, t. 20, Warszawa 1972, str. 22, 396 oraz analizy w cytowanej już monografii *Historia dialektyki marksistowskiej* loc. cit., str. 171–175 i nast.
- ²¹ J. Kurowicki, *Czy warto bronić klasycznej definicji prawdy*, *Człowiek i Światopogląd* 1974 nr 1, str. 113.

- ²² K. Tymieniecki, Co Polska traci wskutek niedostatecznego uprawiania nauki historycznej M. H. Serejskiego (w:) *Historycy o historii*, red. M. H. Serejski, Warszawa 1966, str. 567.
- ²³ J. Topolski, *Metodologia historii*, op. cit., str. 539.
- ²⁴ Piszę o tym szerzej w artykule *Dialektyka dziejów: sukcesja i zmiana*, złożonym do druku w *Zeszytach Naukowych ATR*.
- ²⁵ Powyższe rozumienie terminu „praktyka” przyjmuję za pracą J. Kurowickiego, *Poznanie i społeczeństwo*, Warszawa 1977, str. 48–63.
- ²⁶ E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1971, str. 289. Podobną opinię wypowiada także radziecki badacz I. S. Kon (w:) *Idealizm filozoficzny i kryzys burżuazyjnej myśli historycznej*, Warszawa 1967, str. 302–303.
- ²⁷ K. Marks, *Wprowadzenie do krytyki ekonomii politycznej*, (w:) K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1966, str. 727.
- ²⁸ F. Engels, *Dialektyka przyrody*, op. cit., str. 393, 491–2, 587, 593–94.
- ²⁹ W. I. Lenin, *Materializm i empiriokrytycyzm*, (w:) *Dzieła*, t. 14, Warszawa 1949, str. 160.
- ³⁰ Por. A. Comte, *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej. Rozprawa o całokształcie pozytywizmu*, Warszawa 1973, str. 20–22.
- ³¹ W. Rolbiecki, *Przewidywanie przyszłości*, Warszawa 1970, str. 72–80.
- ³² J. Topolski, *O sposobach dochodzenia do prawdy w historii*, Warszawa 1971, str. 58–59.
- ³³ Taką wykładnię tego, co abstrakcyjne, i tego, co konkretne, odnaleźć można m. in. w następujących pracach Marksa: *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, *Wprowadzenie do krytyki ekonomii politycznej*, *Kapitał* itp. Szczegółową analizę marksowskiego rozumienia tych kategorii zawiera radziecka monografia *Historia dialektyki ...* wyd. cyt. str. 277–283, 293–299 i in.
- ³⁴ *Historia dialektyki...* wyd. cyt. str. 288–98 i nast.
- ³⁵ W. I. Lenin, *Zeszyty filozoficzne* (w:) *Dzieła*, t. 38, Warszawa 1973, str. 239–240.
- ³⁶ J. Topolski, *Świat bez historii*, op. cit., str. 169–172.
- ³⁷ R. Lutman, *Zagadnienie prawdy w historii*, (w:) *Historycy o historii*, op. cit., str. 181–189.
- ³⁸ W. Mejbbaum, *O konkretności prawdy. Człowiek i Światopogląd* 1973, nr 10, str. 128, oraz (w:) *Założenia teoretyczne badań nad rozwojem historycznym*, Warszawa 1977, str. 174 (*Użyteczność konstrukcji teoriiopoznawczych*).

DIALECTIC OF HISTORICAL TRUTH

Summary

The basic point of this article is the postulate of formulating a new way of reaching scientific truth in history considering the danger of absolutization of traditional ways (i. e. investigating the sources). The essence of the new conception is the adduction to practice as social way of creating life in its material and intellectual aspects and the use of retrospectiveness of historical knowledge. In this meaning historical truth is of processual character, its criterion is the social practice of the present and the truth itself – according to the stadium of cognitive process in which it occurs – may be either abstract or concrete.

ДИАЛЕКТИКА ИСТОРИЧЕСКОЙ ПРАВДЫ

Резюме

Основным тезисом статьи является постулат формулировки нового пути к научной правде в истории учитывая опасность абсолютизации традиционных способов (т.е. исследования источников). Сущность новой концепции заклю-

чается в обращении к практике как общественногo способа создания жизни в её материальных и интеллектуальных аспектах и использование известной уже ретроспекции исторических знаний. В этом отношении историческая правда имеет процессуальный характер, её критерий это общественная практика современности, а она сама, в зависимости от этапа познавательного процесса, в котором выступает, может быть абстрактной или конкретной.